GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedyńczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 178.

Dnia 10go Czerwca 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine. à Paris.

FRANCYA, POLSKA I KSIĄŻĘ NAPOLEON.*

"Mam serce Polskie."
Książę Napoleon. (18 marca 1863.)

Pod tym tytułem i pod tém godłem wyszła nareszcie z druku zapowiedziana przed dwoma miesiącami broszura, któréj już wtenczas przepowiadano wiele rozgłosu. Nie wiemy czy w obecnéj chwili wakacyj politycznych, a szczególniéj w epoce pomieszania języków w jakiéj żyjemy, zestawienie nawet podobnych nazwisk, jak "Francya," "Polska" i "książę Napoleon," zdolne jest poruszyć zagrzęzłe w poniżeniu sumienie publiczne, inaczéj jak wywołaniem zgrozy nie tylko dyplomatów ale i koryfeuszów liberalizmu europejskiego. Wśród jednomyślnego chóru wielbicieli teraźniejszego pokoju, uzbrojonego wyrafinowaną sztuką wzajemnego niszczenia się, kiedy panowie Gorczaków, Bismark, Beust, Rouher, Dizraeli i Manabrea zaręczają, że jedyném i stałém ich dążeniem jest utrzymanie pokoju Europejskiego, kiedy według powszechnego zdania urzędowych organów, popieranych w tym przynajmniéj względzie przez najskrajniejsze opozycye, nie ma już na horyzoncie Europejskim czarnych punktów, któreby błogi spoczynek w bankructwie polityczném i finasowém zakłócić mogły, występować w takiéj chwili z kwestyą Polski, wykazywać solidarność téj wielkiéj sprawy z losem Francyi, naznaczac ważne stanowisko księciu Napoleonowi w przyszłém a nieuniknioném starciu Europy, nie jestże to zuchwałość, którą czeka oburzenie urzędowéj i nieurzędowéj prassy? Gdyby zresztą chodziło o Żydów prześladowanych przez maluczkich Rumunów, o majtków zamordowanych w Japonii, o turystów więzionych przez dzikiego Teodorusa, albo o kupców zagrożonych w spekulacyach swoich kłopotami rządu Tunetańskiego, możnaby jeszcze na seryo pomówić i poskromić śmiałków, którzy potęgi cywilizacyi szanować nie umieją. Ale poruszać kwestyą Polski, któréj strzegą Bismark i Katkow, i chcieć ażeby dla wyrwania Polski ze szponów barbarzyństwa, grożącego co raz niebezpieczniéj Europie, narażono spokojny rozwój liberalnych idej we Francyi, zaborczych planów monarchii Prusskiéj w Niemczech i wspaniałomyślnych reform centralistów w Austryi, nie jestże to szaleństwo godne powszechnego potępienia?

Że takie potępienie może spotkać każdego kto się odważy położyć veto obrażonego sumienia na teraźniejsze usposobienie ludzi stojących na czele opinii publicznéj, dowodzi najlepiéj, że ręka, która kréśliła broszurę "Francya, Polska i książę Napoleon," nie miała odwagi wyjawić nazwiska swego twórcy, ojciec nie śmiał przyznać się pnblicznie do własnego dziecka. Czy skromność autora, czy względy polityczne, czy rozmyślne pokrycie się bezimiennością, które podobnym pracom dają czasami niezwykły urok, dosyć że broszura "Francya, Polska i książę Napoleon" nie ma odpowiedzialnego autora, a chociaż jest napisana z głębokiem współczuciem dla Francyi i dla dynastyi Napoleońskiéj, wydaną została nie w Paryżu, nie we Francyi, ale w Bruxelli, w mieście neutralnem, pod prawem prassowém, które rząd od wszelkiéj odpowiedzialności za płody piśmienne uwalnia. Ta okoliczność odjęłaby może broszurze w mowie będącéj pewną część znaczenia w odniesieniu do obecnéj chwili, gdyby się nie nasuwała znowu uwaga, że wszystko co można powiedzieć przychylnego o sprawie Polskiéj, o jéj stósunku do Francyi i o naglącéj potrzebie cywilizacyjnéj zatrzymania fatalnego wylewu Moskwy na Europę przez przywrócenie niepodległości Polski, nie tyle jest potrzebném dla Francyi, ile dla innych państw i narodów Europejskich, które dotąd albo obojętność albo wstręt temu najważniejszemu zadaniu naszego wieku okazują. Że przeto nie Francyą, ale inne państwa i narody, ale Niemcy przedewszystkiém propagować należy w tym kierunku i wykazywać im zależność wszelkich spraw polityki zewnętrznéj i wewnętrznéj od jedynéj rękojmi przeciwko mieczowi Moskiewskiemu wiszącemu nieustannie nad pokojem i wolnością ludów.

* *La France, la Pologne et le prince Napoleon.* Bruxelles, Leipzig et Londres, 1868.

O ile powyższe lub im podobne uwagi wpływały na wydawnictwo w Bruxeli bezimienéj broszury, zbytecznie byłoby dowodzić, gdyż tajemnica jaką się okryła nie daje nam żadnéj pod tym względem skazówki, a autor bez żadnego wstępu, bez żadnéj przedmowy, przystępuje do głównego przedmiotu swego i całą rzecz kréśli z zapałem, wiarą i przekonaniem, nie troszcząc się bynajmniéj, czy jego słowa zadrasną tego lub owego, czy ton polemiczny, jaki przewodniczy jego pracy od początku do końca, nie dosięgnie tych nawet, których pominąć należało jako nie mających przeważnego a tém mniéj stanowczego głosu w kwestyi. To téż broszura w mowie będąca nie jest żadnym manifestem politycznym, jak ją mieć chciano, nie jest żadnym programem urzędowym, choćby najbardziéj zakrytym, ale po prostu wymowną obroną połączonych spraw Francyi i Polski przed trybunałem opinii publicznéj, oskarżeniem tych wszystkich którzy albo rozmyślnie i z własnego interesu albo z fałszywych doktryn lub bojaźliwéj ostrożności poświęcają najważniejszą, najpilniejszą potrzebę Europy i stanawisko w niéj Francyi.

Ostatnie zwycięzenie Polski—powiada autor—objawiło fakt najwyższéj wagi: niesłychaną słabość Rossyi, tego Carstwa kolosalnogo, które uważano za tak potężne i niezwyciężone, a zarazem barbarzyństwo krwiożercze, ohydne, piekielne tych którzy niém rządzą.

Polska zwyciężona, nikczemnie opuszczona, dowiodła w 1863 że jest godną odzyskania swéj uiepodległości; tymczasem jéj zwycięzki nieprzyjaciel pozostaje obciążony zbrodniami najbardziej hańbiącemi, przeznaczony jednozgodnie przez Europę wspaniałomyślną, ale wahającą się, na zasłużoną sromotę.

Niezawodnie Moskwa jest głównym winowajcą, ale zdaniem naszém, Europa jest może większym jeszcze. Europa uznaje prawo Polski do niezależnego istnienia, a porzuca to prawo. Okazuje najżywsze współczucia sprawie słusznéj i świętéj jeżeli jest jaka na świecie, a nie ma odwagi walczyć przeciwko sprawie zbrodniarzy. Nienawidzi barbarzyństwo Moskiewskie, a znosi, potwierdza niejako najszaleńsze excessa tego baıbarzyństwa. A więc, z jednéj strony pewien rodzaj odmówienia powstrzymania zbrodni, z drugiéj zuchwalstwo zbrodni.

To założenie, usprawiedliwione całą niemal historyą Polskiéj niewoli, przeprowadza autor wśród rozmaitych rokowań dyplomatycznych 1863 r. i wskazuje Anglią i Austryą jako wiernych popleczników Moskwy a dziś już przewidujących nieco, do jak niebezpiecznach następstw doprowadziło ich zaślepienie. Dyskusya w senacie Francuzkim, rozpoczęta 18 marca 1863 nad dwoma petycyami w sprawie Polski, nastręcza autorowi sposobność uderzenia całym gromem logiki i oburzenia na tych sentymentalnych polityków, którym łzy wylane nad "nieszczęśliwym narodem" wystarczają za wszelkie czyny godności i sprawiedliwości, którzy jedną ręką podnoszą ofiarę najohydniejszego despotyzmu, a drugą upoważniają kata do nowych okrucieństw. Senat Francuzki uświęcił tę politykę w 1863; ale lud Francuzki nigdy jéj za swoją nie uznał;

ile razy Polska pod bronią stawała, zawsze był gotów do najwyższych poświęceń, gdyż zawsze przeczuwał, że broniąc sprawy Polskiéj broni zarazem i sprawy Francuzkiéj. Petycya 537 robotników Paryzkich złożona senatowi w marcu 1863 r. wyraźnie żądała przywrócenia całéj Polski jako jedyne i jedynie możliwe rozwiązanie "najważniejszéj i najpiérwszéj ze wszystkich" kwestyi. Równocześnie delegowani ludu Londyńskiego tego samego domagali się od lorda Palmerstona, który przestraszony na samą myśl zerwania z Moskwą rzekł: "Ależ to wojna."—"Tak jest wojna, odpowiedziano mu, jeżeli nie ma innego sposobu przywrócenia Polski." Reprezentanci Anglii poszli za głosem lorda Palmerstona uwalniającego Moskwę od wszelkiéj odpowiedzialności w morderstwie Polski. Senat Francuzki większością 109 głosów przeciwko 17 odrzucił nie tylko petycyą wyrobników Paryzkich, domagających się stanowczego rozwiązania sprawy Polski, ale nawet i skromne żądanie drugiej petycyi, mające na celu zapewnienie Polsce swobód zawartych w traktatach Wiedeńskich z 1815 roku.

Wyjąwszy powody, bardzo różne zapewne—powiada autor—była więc zgoda zapełna pomiędzy lordem Palmerstonem a przeważną większością senatu. Tamten opuścił Polskę dla zachowania przeciwko Francyi nieoszczowanego, niezbędnego przymierza Moskiewskieog. Senat Francuzki opuścił Polskę, bo nie miał odwagi ogłosić jéj niepodległość; ale przyjąłby ją z zapałem, gdyby jaka cudowna interwencya odzyskała ją za niego. Senat Francuzki nie oświadczył się przeciw Polsce, ale nie był z nią. Dyplomacya Moskiewska czego innego nie żądała; uznano jéj wolność robienia co chce; smucono się okropnemi następstwami, ale się im poddano.

W owych pamiętnych rozprawach senatu o Polsce, oprócz słabości i niekonsekwencyi, objawiły się jeszcze dziwne usposobienia. Znalazł się jeden, ale jeden tylko senator Francuzki, który miał smutną odwagę stanąć z zapałem po stronie Moskwy i z trybuny Francuzkiéj złorzeczyć Polsce. Drugi senator uznawał potrzebę przywrócenia Polski, ale drogą tylko dyplomatyczną, bez starcia się Europejskiego, bez nadwerężenia Moskwy. To też na odparcie takich herezyj powstały głosy potężne, natchnione sercem i rozumem francuzkim, a wśród nich głos księcia Napoleona wzniósł się do takiéj potęgi, że dziś jeszcze i tak długo pozostanie obowiązującą prawdą aż zbrodnia rozbioru Polski naprawioną nie będzie. Ogłosił on jak wielu innych świętość sprawy Polskiéj, a odpychając wszelkie niekonsekwencye i obawy mówców poprzednich, żądał aby jéj nie opuszczono, aby ją owszem siluie poparto, i nie wątpił o zwycięztwie. Przyznał się otwarcie do namiętności z jaką broni politycznych przekonań swoich a szczególniéj sprawy Polski. "Mam serce Polskie," rzekł książę, co znaczy że ma serce francuzkie, a powołując się na powagę Napoleona I:

"Ja widzę w przyszłości daléj jak drudzy i chciałem postawić przedmurze barbarzyństwu przez przywrócenie tronu polskiego. Za sto lat będą mi kadzidła palić. Europa, a szczególniéj Anglia żałować będzie, że mój zamiar do skutku nie doszedł. Tak jest, Anglia powinna się była sprzeciwiać połączeniu Polski z Rossyą."

Książę dodał:

"Nie obawiajcie się nigdy niczego od Anglii, skoro przyjmiecie politykę czynu. W tych okolicznościach przeciwko wam być nie może; nie wystąpi przeciwko wam. A więc potrzeba coś zrobić; jeżeli kto mówi, że to jest niepodobném, to ja utrzymnję, że jest coś niepobniejszego jeszcze, to jest żeby nic nie robić. Nie! niepodobieństwem jest pozostać bezczynnymi w położeniu obecném. Cesarz zrobi co może i powinien.

"Sprawa Polski, dopóki jéj nie rozwiążecie, stawać będzie przed wami jak upior, dziś, jutro, za trzy lata, za lat 5, 10, zawsze. Nie ma przedawnienia na taką zbrodnię. Nie! Dopóki nie zostanie usuniętém, niebezpieczeństwo Polski istnieć nie przestanie.

"Weźcie w dłoń waszą sprawę Polski, brońcie jéj jak możecie, jak powinniście, miejcie ufność w was samych; ale, nie opuszczajcie jéj.

"Mam najgłębsze przekonanie, że cesarstwo Francuzkie, z Napoleonem III na czele, może i powinno wziąść pod swój kierunek sprawę Polski. Błagam mój rząd ażeby działał w miarę tego co może i co powinien, a dopnie celu."

Jakież było stanowisko rządu Francuzkiego wobec tak silnego parcia znakomitego mówcy krwi Napoleońskiéj? Autor broszury podnosi je wysoko, opierając się nie tylko na mowie ówczesnego ministra stanu, pana Billault, ale i na powadze samego monarchy, "wiernego i energicznego stróża tradycyj dyplomacyi Francuzkiéj, "polityki wielkiéj, przywiązanéj do imienia Napoleona I, monarchy, "który w pewnéj uroczystéj okoliczności raczył wypowiedzieć te "słowa głęboko wyryte w sercach Polskich: "poparcie każdéj "" słusznéj sprawie,—sprawie Polski drogiéj Francyi." " Atoli mimo siły przekonania, mimo wiary z jaką autor swoje myśli prze-prowadza, trudno jest dopatrzyć się w polityce rządu Francuzkiego w odniesieniu do sprawy Polskiéj w 1863, usłuchania rad i nalegan księcia Napoleona. Brak niezbędnéj w takich razach śmiałości, brak stanowczéj woli ze strony rządu Francuzkiego, wzmocnił trudności, niechęć czy złą wolę rządów Angielskiego i Austryackiego upoważnił swojém połowiczném wystąpieniem na zewnątrz. Gdyby polityka Francyi w 1863 była natchnioną w części przynajmniéj tą determinacyą, która w 1853 Anglią za sobą stanowczo pociągnęła, a w 1859 toż samo państwo, bardzo sprzyjające Austryi, do neutralności przywiodła, byłaby rozbroiła wszelki upór i mogłaby była wywołać rzeczywiście tę wielką krucyatę Europejską przeciwko Moskwie, o któréj Francuzcy mężowie stanu nieśmiało wtenczas marzyli. Sam autor powiada, że "najszlachetniejsze myśli, najgorętsze sympatye nic nie znaczą, jeżeli się nie czuje odwagi poparcia ich czynem, zamienienia ich prędko w czyny; bez czynów, frazesa świetne i donośne są tylko czczą i próżną deklamacyą, bezsilną do zatrwożenia zbrodni, do podniesienia i bronienia sprawy uznanéj za sprawiedliwą." Taki skutek miała polityka Francuzka w 1863 r. Najszlachetniejsze wymagania, najgoretsze współczucie dla Polski z pogardą zostały przyjęte przez Moskwę, a obojętnie przez inne państwa, gdyż nikt nie czuł, że pod spodem leży stanowcza wola poparcia ich odpowiednio do wielkości Francyi. Brak téj woli, która przecie nie była krępowaną ani brakiem władzy, ani brakiem siły, jest według nas główną przyczyną zawodów, jakich polityka Francuzka w 1863 r. doznała, a z nią i Polska i Europa cała.

Autor wypowiada wielką prawdę, kiedy dowodzi z historyą w ręku, że pomiędzy Polską a Francyą istnieje od wieków nieprzerwane pasmo najściślejszych węzłów przyjaźni, ugruntowanéj na tożsamości cech narodowych, posłannictwa cywilizacyjnego i téj rycerskiéj szlachetności, która oba narody wzajemnie do siebie pociąga. Że Polska po wszystkie czasy, tak za panowania Burbonów jak i w epoce Napoleońskiéj, miała we Francyi najwierniejszego sprzymierzeńca, że Napoleon I miał chwile wielkiego poczucia przyszłości, w których Polska występowała jako jedyny puklerz wolności Europejskiéj przeciw barbarzyństwu Moskiewskiemu; wszystko to znalazło w broszurze "Francya, Polska i książę Napoleon" łatwe i gruntowne udowodnienie. Czémże się jednak dzieje, że tak potężne państwo jak Francya, że Napoleon I, w którego rękach spoczywały losy Europy, na którego skinienie cała Polska w każdéj chwili powstać była gotową, który kości 200000 rycerzy polskich rozsiał po wszystkich kątach świata, że ta Francya tak słusznie ukochana przez nas i nas kochająca, nie znalazła dotąd ani jednego momentu podania nam skutecznéj dłoni. Jestże to nieszczęśliwa gra wypadków tylko, czyli też to fatalne zapomnienie, któremu wszyscy potężni ulegają, kiedy zbyt ufają swojéj wielkości, kiedy w chwilach powodzenia wszystko im dozwoloném się zdaje, a w chwilach upadku nie są w możności dopełnić obowiązku. To też gwiazda, która autora prowadzi do niezbitych pewników, nie tak jasną nam się wydaje. Smutném doświadczeniem nauczeni, ogledniéj musimy patrzyć w przyszłość ażeby nowym złudzeniom nie uledz. Rzeczywistość jest dla Polski ciężkim i bolesnym krzyżem. Sama go dźwigać musi, sama nad swoją przyszłością pracować; pomoc przyjaciół, najserdeczniejszych nawet, tak była wątpliwą dotąd, że na nią bardzo ostrożnie rachować wypada.

Wszakże autor ma podług nas prawdziwą zasługę, kiedy z głęboką znajomością przedmiotu wykazuje solidarne powiązanie sprawy Polski ze sprawą Francyi, kiedy wobec tego co się dzieje w Niemczech i w Słowiańszczyźnie dowodzi, że niepodległość Polski jest najwyższym interesem narodu Francuzkiego, że przeto nie ma ważniejszego i pilniejszego zadania dla Francyi jak przywrócenie niepodległego bytu Polsce. Nie wiemy tylko, o ile środek podany przez niego przyczynić się może do praktycznego ujęcia téj kwestyi piérwszéj wagi nie tylko dla Polski i Francyi ale i dla Europy, zagrożonéj co raz zuchwalszém występowaniem Moskwy. O kandydatach do tronu Polskiego słyszeliśmy już nie raz w rozmaitych epokach; kandydatura księcia Napoleona, postawiona dzisiaj po piérwszy raz *publicznie* przez nieznajomego autora broszury, ma tę wielką zaletę, że się odnosi do męża, którego imię z czcią jest

wymawiane przez Polaków jako symbol najwierniejszéj i najświatlejséj sympatyi dla Polski. Autor twierdzi, że Polska jest zdecydowaną oddać swoją koronę księciu Napoleonwi "przez wdzięczność dla niego i dla dynastyi bo któréj należy" i że książę zabierając świetny głos w senacie Francuzkim 18 marca 1863, miał przeczucie wielkiéj przyszłości, która go czeka, i sam niejako ogłosił kandydaturę swoją do tronu Polskiego. Na dowód że nie swoją tylko własną ale myśl całéj Polski wypowiada, autor przytacza fakt nieznany dotąd, jokoby na pamiętnéj manifestacyi w Horodle dnia 10 października 1861, gdzie unia Litwy, Rusi i Polski na nowo zaprzysiężoną została przez delegatów wszystkich ziem staréj rzeczypospolitéj Polskiéj, że w chwili kiedy ten wielki pakt norodowy otrzymywał nowe namaszczenie teraźniejszych pokoleń, dwaj członkowie Komitetu Centralnego Warszawskiego, Bobrowski i Traugutt, podpisywali drugi akt, mocą którego korona Polska oddaną została księciu Napoleonowi. Czy dyplom téj elekcyi jest w posiadaniu księcia Napoleona? Autor odpowiada: "Sądzimy, mamy powody twierdzić to stanowczo." W inném miejscu dodaje autor: "Romuald Traugutt podpułkowcik armii Moskiewskiéj, a potém jeneral w armii Polskiéj, przyjął missyą uwiadomienia księcia Napoleona o jego wyniesieniu na tron Polski. Tę missyą dopełnił, ale prosimy o przebaczenie, jeżeli dzisiaj nawet nie wszystko w tym względzie powiemy (si même aujourd'hui nous nous imposons uue certaine reserve)." Cokolwiek bądź, książę Napoleon musi posiadać wiele innych dowodów najwyższego szacunku i szczerego uwielbienia dla rzadkiéj w ogóle, a między książętami familij panujacych, jedynéj i niezmordowanéj wytrwałości w sprawie Polski; ale w podniesieniu jego kandydatury jest coś tak niewczesnego, tak dziwnie odskakującego od powszechnéj ciszy jaka panuje, od grobowych jęków Polski których nikt słyszeć nie chce, że pod spodem tego szczególnego zjawiska musi się kryć albo ważna bardzo tajemnica, albo zwyczajna gorliwość niecierpliwego przyjaciela. To tylko pewna, że jak niepodległość Polski nie da się ani wyprosić ani wytargować, ale ją trzeba wielkiemi ofiary krwi i mienia wydrzyć ze szpon dzikich nieprzyjaciół ludzkości, tak i przewodnictwo jéj losom, czy pod berłem królewskim, czy na krześle prezydentury, temu tylko powierzoném być może, kto się dla wybawienia jéj z niewoli *najwięcéj poświęci.* Dzisiaj więc o poświęceniu tylko i o walce mowa być może.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Delegacya Galicyjska w reichsracie Wiedeńskim przegłosowana została przez centralistów w najżywotniejszéj kwestyi, bo w kwestyi budżetowéj, ściśle połączonéj z warunkami nieodzownemi do podniesienia i wzmocnienia materyalnego Galicyi. Dalegaci Galicyjscy najsilniéj nastawali, aby na wierzycieli państwa nałożyć równie wysoki podatek jakim obciążoną jest własność realna. Gdyby taki podatek nałożono na wierzycieli państwa, pokryty by został cały niedobór skarbu przedlitawskiego i nie byłoby potrzeby podwyższać bezpośrednich podatków, które juz doprowadzone zostały do podkopującéj rolnictwo i przemysł wysokości. Większośc reichsratu pozostała głuchą na zdrowe argumenta ekonomiczne Galicyjskich delegatów i uchwaliła bardzo nizką opłatę od kuponów, przez co większa połowa niedoboru skarbu przedlitawskiego będzie musiała być pokrytą za pomocą podatków bezpośrednich. Podwyższenie tych podatków dotknie najsilniéj zruinowaną Galicyą i pogrąży ją jeszcze w większą ruinę.

— W przedmiocie podniesienia oświaty ludu, rada szkolna w Galicyi wydała bardzo właściwą odezwę do rad powiatowych, aby starały się zakładać biblioteczki przy szkołach ludowych, polecając im szczególnie serye książeczek wydawaaych dla ludu przez pana Forstera.

— Krakowianie zaczynają przychodzić do przekonania, że aby podnieść swój gród z upadku, potrzeba środków szukać nie w podziałach administracyjnych prowincyi, ale we własnych energiach, i oprzeć się głównie na podniesieniu przedsiębierstw przemysłowych i handlowych, do których rozwoju położenie jeograficzne ich miasta szczególne podaje ułatwienia. Jakoż w końcu zeszłego miesiąca odbyła się w tym celu walna narada, w któréj oprócz członków rady miejskiéj wzięli udział członkowie izby handlowéj, fabrykanci, technicy i rzemieślnicy miasta Krakawa, i uchwalono, aby znieść się z zawiązującém się już towarzystwem dla "popierania przemysłowego postępu" i połączyć usiłowania dla wprowadzenia w życie wspólnéj myśli i utworzenia potężnego towarzystwa handlowego.— Krakowianie również nie zapominają o narodowéj potrzebie oświecania ludu i poczuwają się do obowiązku zajecia wobec sąsiednich powiatów przodującego stanowiska w téj pracy. Nie czekając na wprowadzenie w ruch przeładowanego celami towarzystwa "Przyjaciół Oświaty" zawiązało się mniejsze grono pod nazwą "Wydawnictwa Czytelni ludowéj w illustrowanych książeczkach," które z dniem 1 lipca rozpocznie swe czynności. Na czele téj spółki stoi jako nakładca hr. Mieczysław Dzieduszycki, techniczną stronę prowadzi Alexander Nowolecki, wydawnictwem kierują J. Szujski, Maks. Nowicki, x. Eug. Janota, Winc. Jabłoński, Wł. L. Anczyc, Hipolit Witowski i Bylicki Wiktor, częścią artystyczną zaś Walery Eliasz. Czytelnia ludowa obejmować będzie 5 działów: 1) Książeczki obrazkowe, powiastki; 2) pogadanki księdza proboszcza, nauki moralne i religijne; 3) szkółkę rolniczo-przemysłową; 4) wiadomości początkowe z nauk przyrodniczych, obrazki krajów i ludów; 5) obrazki z życia ludzi zasłużonych świętobliwością, nauką, męztwem i poświęceniem.

— Ucisk teraźniejszy w Kongresówce korespondent tamtejszy do *Dziennika Poznańskiego* opisuje jak następuje: "Na każdym kroku spotkasz policyanta, to jest twego pana, który chodzi za tobą jak mara i czycha nieustannie, aby mógł do czegokolwiek przyczepić się i albo twą wolność ścieśnić lub téż raczéj kieszeń twą opróżnić. Za tym policyantem, inaczéj strażnikiem ziemskim przezwanym, idzie cały szereg prawosławnéj Moskwy z tą samą tendencyą. Ta cała siatka stanowi tak zwany rząd, który wziął sobie za zadanie wytępić nas i naszą narodowość, czyli jak się obecnie oficyalnie wyrażają dokonać "zlania Przywiślańskich gubernij z Rossyą." Do tego prowadzą wszystkie drogi, dążą wszystkie władze i odpowiadają najzupełniéj wszystkie użyte czynniki. Wiele rozumu nie potrzeba aby tępić i niszczyć; to téż każdy Moskal prapor lub gimnazyasta nadaje się najdoskonaléj, a to tém doskonaléj, że nie ulega za czyny swe żadnéj odpowiedzialności. Nie prawo rozporządza, ale piérwszy lepszy czynownik, który cię zdoła w swe szpony pochwycić. Nikt z nas nie jest zdolny określić attrybucyj namiestnika, komitetu urządzającego, gubernatorów itd.; na papierze jest pomiędzy niemi różnica, ale w rzeczywistości każdy jest wszystkiém. Naturalném następstwem takich rządów jest upadek majątków, brak nabywców na nie, upadek handlu, kredytu. W takim zaburzoném stanie ekonomicznym nic nie byłoby bardziéj pożądaném jak pokój i cisza. W spokoju, pracy i ciszy tylko dałoby się zagoić rany przeszłości i przechować do lepszéj przyszłości naszą narodowość, naszą indywidualność polityczną. Nie mieszkańcy ale rząd zakłóca ciszę i spokojność. W kraju najzupełniéj skutym, najzupełniéj do spokojności usposobionym, straż ziemska w ciągu jednego roku dokonała przeszło siedm tysięcy aresztowań. Pomiędzy temi najważniejsze przestępstwa były przejścia z jednéj wsi do drugiéj bez paszportów. W sprawozdaniu swojém rząd czyni naiwne wyznanie, że w kilkudziesięciu wypadkach dla "dobra służby" straż pozwoliła się przekupić; tymczasem powszechnie wiadomo, że nigdy żaden czynownik Moskal nie czeka na przekupienie go, ale ma zwyczaj sam śmiało o łapówki się upominać i biada temu ktoby jéj odmówił. Powyższy statystyczny wykaz policyjny w połączeniu z naiwném zeznaniem daje miarę, na jak częste i ustawiczne niepokojenia i zdzierstwa mieszkańcy Królestwa bywają narażeni ze strony władz moskiewskich. Wobec takiego postępowania tychże władz, nie tylko urągowiskiem alo ironią była przemowa gubernatora kieleckiego do obywatelstwa tamtejszéj gubernii zwołanego w celu wyborów do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w któréj powiedział między innemi te słowa: "Jesteście wszyscy panowie *współrodakami* "jednéj wielkiéj ojczyzny, któréj losy zarówno obchodzić muszą "mieszkańców *kraju nadwiślańskiego* jak i reszty obywateli ce- "sarstwa; odwróćcie oczy od "Zachodu" i oddajcie się spokojnym "pracom, do których powodzenia przyczyniać się będę miał sobie "za obowiązek itd." Obywatele ci niczegoby bardziéj nie pragnęli jak oddania się spokojnym pracom, ale Moskwa nie daje im pokoju,

i nie ma nadziei, ażeby im kiedy go dała, skoro przywrócenie spokojności przywiązane jest do dwóch niepodobnych do dopełnienia warunków : wyrzeczenia się ze strony Polaków swéj narodowości i uznania ze strony Moskwy, że to wynarodowienie nastąpiło."

— Przedsiębrane przez rząd moskiewski gwałtowne środki dla oczyszczenia religii unickiéj z odrząddów narodowych i zbliżenia jéj do prawosławnéj, jako to : wyrzucanie z unickich cerkwi organów, dzwonów, bocznych ołtarzy, wzbronienie śpiewania polskich hymnów, godzinek, różańca, wywołują najsilniejszy opór ze strony unitow włościan w południowo-wschodniéj części Podlasia. Włościanie stają w obronie całości swoich świątyń, obozują pod niemi dniem i nocą po kilka tygodni, strzegąc by Moskwa do nich nie wpadła. Przychodzi téż ztąd do częstych bójek pomiędzy włościanami podlaskimi a żołdactwem moskiewskiém. W przeszłym numerze podaliśmy opis jednéj z tych bójek, wyjęty z korespondencyi do *Czasu.* Moskwa nie tylko nie płoni się przyznać do tego haniebnego gwałtu ale chlubi się nim jako zwycięztwem przynoszącém zaszczyt jéj armii. Oto jak opisują to zajście *St. Pieterburgskija Wiedomosti* :

W Międzyrzecu, w gubernii siedleckiéj, włościanie unici śpiewali w cerkwi godzinki po polsku i to samo powtórzyło się także w innych miejscowościach. Włościanie pociągani do odpowiedzialności oświadczyli, że nie umieją śpiewać po moskiewsku. Do miasta Przegalin, w powiecie radzyńskim, wysłano batalion piechoty dla uspokojenia tych niestrudzonych unitów, którzy trzy dni bez przerwy, w liczbie 200, dzień i noc śpiewali różańce. Znajdował się już na miejscu "zbrodni" gubernator i oficer żandarmeryi z rewirowymi z Warszawy, oraz sotnia kozaków i 2 roty piechoty z innego batalionu, nadeszłe tam wcześniéj. Po krótkim wypoczynku świeżo przybyłego batalionu, za danym przez naczelnika znakiem, kozacy z jednéj a piechota z drugiéj strony rzucili się z okrzykiem hura! do zagrodzenia cerkiewnego, w jednéj chwili powalili na ziemię, związali i zakneblowali obecnych tam mężczyzn; kobiety zaś rozpędzili. Nieugięci buntownicy poddali się nakoniec, bo—pieśni ustały. Zarządzono śledztwo i pokazało się, że pomiędzy unitami było kilku katolików łacińskich. Jednych i drugich uwięziono. Gubernator oświadczył, że uwolni tych, którzy okażą skruchę, lecz wszyscy odpowiedzieli, że śpiewali i będą śpiewać, w skutek czego 40 osób zatrzymano i odesłano do Siedlec. Wojsko przez trzy tygodnie stało jeszcze w Przegalinach, Gęsiach i Osowie i chodziło po polach i lasach, aby rozpędzać zgromadzających się tam unitów dla śpiewania różańca.

Takie gwałty obudzają w tłumach ludu najwyższe oburzenie. Można było słyszeć włościan rozpaczliwie wołających do czynowników : "Zabierzcie sobie ziemię, którąście z kieszeni panów nam darowali, a zostawcie nam wiarę ojców, w któréj pragniemy umrzeć," "Wmawiacie w nas, żeśmy Moskalami, a my waszéj mowy nie rozumiemy i niedowiarkami nigdy nie byliśmy." Dają się także słyszeć między włościanami głosy żalu : "nie było by dziś tego, gdyby w r. 1863 wszyscy tłumnie rzuciliśmy się do wypędzenia Moskali z Polski." Wyrzuty te są zapowiedzią na przyszłość, że lud Podlaski nie pozostanie obojętnym w walce narodowéj. Obowiązkiem patryotycznym jest to ludowe poczucie wspólnych krzywd pielęgnować i podnieść do poczucia potrzeby wspólności poświęceń. Bolesną jest tylko rzeczą, że gdy księża uniccy co tak przywiązanie do wiary ojców w ludzie zaszczepili, wysłani zostali na Sybir, znajdują się renegaci księża, co ich miejsca niegodnie zastępują i starają się lud do szyzmy nakłonić. Tych renegatów po większéj części dostarcza Galicya. Wśród nich przoduje w bałamuceniu ludu i bałwochwalczéj czci dla cara-papieża galicyjski ksiądz Popiel.

— Do jak krzyczących nadużyć prowadzą formalności paszportowe w zaborze moskiewskim, świadczy między innemi fakt następujący : Pani Katerla, zamieszkała we wsi Kraszewie, w powiecie łosickim, zasłabłszy udała się do lekarza Rusieckiego, mieszkającego w miasteczku Sterdyni, o dwie mile odległém, nie wiedząc że to miasteczko wedle nowego podziału administracyjnego komitetu urządzającego leży już w powiecie sąsiednim, sokołowskim. W Sterdyni słabą i sędziwą osobę, nim dojechała do lekarza, zaaresztowano, nie posiadała bowiem równie jak jéj woźnica i lokaj oddzielnych do Sterdyni paszportów. Dwóch jéj służących pod konwojem odesłano do miasteczka powiatowego Sokołowa, chorą zaś osobę, dawszy jéj na woźnicę pijanego żołdaka, także do Sokołowa powieziono. Po wielu staraniach i prośbach, po daniu znacznéj łapówki naczelnikowi powiatu, zapłaceniu 50 rubli kary i podpisaniu deklaracyi, że pani Katerla nigdy już bez właściwego paszportu do lekarza w Sterdyni jeździć nie będzie, odesłano ją do miejsca zamieszkania.

— Na Litwie, naczelnik kraju Potapow usuwa ciągle dawnych czynowników. Lecz te zmiany osób nie prowadzą do zmiany systemu. Nowi podwładni czynownicy, tak samo jak ich nowy naczelnik, za dobre uznawają wszystko co ich poprzednicy zrobili i zaczynają swoje urzędowanie zwykle od zatwierdzenia pozostawionych przez nich projektów. Nowy gubernator wileński Szestakow kazał pozamykać kościoły przez Paniutyna na skasowanie przeznaczone. Za rządów nowego naczelnika zamknięto już kościołów 15 : w wileńskiéj gubernii 3, w kowieńskiej 1, w grodzieńskiéj 1, w mińskiéj 4 i w witebskiéj 6. Nowy zarządzca okręgu naukowego wileńskiego skasował szkoły, które przez Korniłowa za zbyteczne uznane zostały, to jest gimnazya w Nowogródku, Świencianach i progimnazyum w Telszach, i fundusze z których się te szkoły utrzymywały, postanowił obrócić na pensye żeńskie rządowe i szkoły ludowe. Szkoły na Litwie najgorzéj są prowadzone; profesorowie najczęściéj nie przychodzą na lekcye, ale przepędzają czas na pijaństwie i grze w karty; nawet czynownicy sami nie oddają swoich dzieci do szkół miejscowych, ale odsyłają je do Petersburga do zakładów niemieckich. Po usunięciu prezesa komisyi włościańskiéj Zubkowa, naczelnik kraju zaczyna odpędzać członków téjże komisyi i mirowych pośredników czyli komisarzy włościańskich ; tych ostatnich już kilkudziesiąt odprawiono; byli to w ogóle najwyuzdańsi nihiliści, którzy rozsiali szeroko ziarna rozstroju i demoralizacyi społecznéj. Lecz oddaleni czynownicy nie odchodzą z torbami żebraczemi. Logika moskiewska nie opuszcza ich ; jedną ręką wypędzając ich za karę, drugą nagradza po carsku. Naczelnik kraju przywiózł otrzymaną świeżo w Petersburgu władzę nadania w nagrodę gorliwéj służby czynownikom dóbr narodowych, na mocy któréj 20 procent takowych może sam rozdać z własnéj woli a resztę na przedstawienie gubernatorów. Tak więc ogromne bogactwa narodowe jedném skinieniem carskiém marnieją przechodząc w ręce łupieżców. Gdzie indziéj w dobrach narodowych szukają pomocy dla zasiłku finansów państwowych ; w carstwie moskiewskiém trwonią je, aby doprowadzić do ostatecznéj ruiny bez sposobu ratunku i finanse państwa i stan ekonomiczny kraju w ogóle.— Miejsce rozwiązanych bractw kościelnych katolickich zajmują dziś na Litwie bractwa prawosławne, które mnożą się co raz liczniéj i nie są wcale stowarzyszeniami oddającemi wyłącznie modlitwie i innym celom pobożnym, ale stowarzyszeniami politycznemi dla propagandy prawosławnéj, używającemi wszelkich do dopięcia tego celu środków, a szczególniéj potężnego czynnika pieniędzy.— Chociaż Moskale nazywają Litwę "krajem moskiewskim," jednakże jedyny wydawany w nim dziennik w języku moskiewskim *Wiestnik Wileński*, pomimo że pobiera sześć tysięcy rubli rocznych subsydyów, nie może się utrzymać i zaczyna chylić się do upadku od chwili jak obywatele i księża zwolnieni zostali od przymusowéj prenumeraty ; nie zdoła go od śmierci uratować przyłączenie do kuratoryum okręgu naukowego wileńskiego.—W rubrykę krzyczących nadużyć przy wywłaszczeniu Litwinów drogą konfiskaty i przymusowéj sprzedaży zapisać należy następujące fakta : dobra Czaje, zabrane hrabiemu Załuskiemu (który emigrował za granicę w roku 1863) posiadające 90 włók samego lasu, sprzedane zostały Moskalowi za 5 tysięcy rubli ; niejaki p. Pieńkowski, powróciwszy z Syberyi w tych czasach, musiał majątek swój Osnówkę, wartujacy 280000 złp. sprzedać za 33 tysiące, czynownicy otaxowali w tym majątku do sprzedaży nowo-wystawiony kosztowny młyn przy rzece Bugu na 90 złp. a owce rasy hiszpańskiéj po złotemu sztukę ; pośrednik włościański, Moskal Dymsiewicz, zagarnął uibyto za dobrowolném przyzwoleniem właściciela piękny folwark Kobusy, osiadł w nim i pustoszy majątek, oddając np. za roboty polne połowę całego plonu, uważając ulepszanie nawozem ziemi za niedorzeczny wymysł polskich gospodarzy. Wszędzie téż gdzie Moskale zagarnęli majątki i zaprowadzają na wzór Dymsiewicza gospodarstwa barbarzyńskie, znikają oznaki cywilizacyi a co raz widoczniejszemi stają się ślady wandalicznego pustoszenia i niszczenia.

Sekretarz gminy Centralno-Londyńskiéj zawiadamia niniejszém Szanownych Członków, że przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 14 czerwca (w Niedzielę), i że odtąd takowe co dwa tygodnie będą miały miejsce.

---

w Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London, W. C.